Dodatek do Nru 138 „Naprzodu“.

Po 101 konfiskacie nakład drugi!

Nr. 137. Kraków, poniedziałek 20 maja 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Przeszło dwie strony dzisiejszego numeru, wydanego z powodu jubileuszu setnej konfiskaty „Naprzodu“, skonfiskował Doliński, dlatego podajemy go w zmniejszonej objętości tym nielicznym z pośród prenumeratorów „Naprzodu“, którzy go przed konfiskatą nie otrzymali.

Konfiskacie uległo w tym numerze 6 artykułów w całości wraz z tytułami, a 2 częściowo. Nawet artykuł XIII. ustaw zasadniczych został skonfiskowany! Cóż teraz będzie z ustawą zasadniczą, skoro została skonfiskowana?

Praktyki Dolińskiego.

Wyjątki z interpelacyi posła tow. Daszyńskiego, wniesionej w sprawie konfiskat „Naprzodu“ na posiedzeniu Izby posłów, dnia 7-go marca 1901 roku.

„Historya konfiskat i prześladowań, które „Naprzód“ znosi ze strony c. k. prokuratora dra Romana Dolińskiego, jest jedną z najbardziej pouczających w całem państwie i w pełnej mierze zasługuje na to, aby nietylko władze, lecz także cała opinia publiczna zwróciły na nią uwagę. Mamy tu klasyczny przykład, do jakiej prawdziwie azyatyckiej swawoli może w praktyce doprowadzić przestarzałe t. zw. „postępowanie objektywne“, jeżeli prokurator zechce działać na szkodę biednej i uciśnionej klasy.

Wszystkie te konfiskaty mogą w każdym człowieku, posiadającym poczucie prawne, wzbudzić niezbite przekonanie, że zagwarantowana ustawą zasadniczą wolność myśli i prasy jest w Krakowie przez prokuratora dra Romana Dolińskiego poważnie zagrożona. Ponieważ ani jedno pismo w Austryi i w Galicyi nie jest tak bezmiernie prześladowane, to budzi się przypuszczenie, że w tem prześladowaniu grają rolę poprostu osobiste pobudki. I w istocie, zaraz po zamianowaniu dra Dolińskiego kolportowano w Krakowie jego słowa, następującej treści: „teraz on (dr. Doliński) pokaże, że w Krakowie zostanie on albo Daszyński“. Przez długi czas nie chciała prześladowana redakcya w to wierzyć, ale sposób przeprowadzania konfiskat zmusza ją wprost do przypuszczenia, że dr. Doliński swojej osobistej animozyi za wiele swobodnego pola pozostawia.

Jak można w takich warunkach mówić o „państwie praworządnem“, jeżeli p. Doliński może deptać wszystkie obowiązujące wszędzie ustawy, a nawet zwyczajowe postępowanie innych panów prokuratorów, gdy idzie o pismo robotnicze w Galicyi?

Stosunki te przypominają wprost Turcyę, lub jakieś inne rozpadające się już państwo i są tylko tam możliwe, gdzie niema żadnej kontroli i żadnego ograniczenia samowoli.

Formalnemi wymówkami nie można zbyć smutnej tej historyi gnębienia prasy robotniczej. Przytoczone powyżej fakta wołają o szybką i gruntowną pomoc.

Minister sprawiedliwości, któryby zatykał uszy na podobne wołania i zezwalał samowolnym i złośliwym urzędnikom uprawiać bez przeszkody swe rzemiosło, ponosi całą odpowiedzialność za wszystkie te nadużycia.

PIEŚŃ WOLNOŚCI.

Przed konfiskatą:

Do walki, bracia, przyszła pora
Za wolność słowa, ludu prawa!
Zrzucimy jarzmo! Precz pokora!
Niech każdy do szeregu stawa!
Czas, by już zniknął knut na wieki,
Czas, by już znikła owa zmora,
Co ducha gnębi!... Niedaleki
Wiek złoty bez prokuratora!

Po konfiskacie:

Do walki, bracia, przyszła pora
Za . . . .
. . . jarzmo . . . . .
. . . .
. . . . knut . . . . .
. . . .
. . . .
. . . . prokuratora!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 maja. 1506. Kolumb umiera. — 1795. Powstanie Jakóbinów w Paryżu. — 1809. Rosyjska armia wkracza do Galicyi. — 1871. Parlament niemiecki uchwala aneksyę Alzacyi i Lotaryngii. —

1878. Rząd niemiecki przedkłada ustawę przeciw socyalistom. — 1899. Wydalenie z pracy przez przedsiębiorców 10.000 robotników budowlanych w Danii.

Dziś teatr zamknięty.

Był sobie raz prokurator...

Był sobie raz prokurator. Prokurator miał w rękach czerwony ołówek, a w ustawie prasowej „postępowanie objektywne o konfiskowaniu zbrodniczych artykułów“. Obok prokuratora byli autorowie i dziennikarze.

Obok prokuratora był lud, pragnący dowiedzieć się prawdy. Lud chciał więc prawdy. Autorowie prawdę pisali. Prokurator konfiskował, komisarz policyi zabierał nakład. Lud jednak dalej pragnął prawdy. Autorowie dalej prawdę pisali i prokurator dalej konfiskował, a komisarz dalej numery zabierał (jeśli co znalazł jeszcze w redakcyi). I taka idylla prasowo społeczna powtarzała się dziesięć, dwadzieścia, pięćdziesiąt **a wreszcie sto razy.**

Piękną była chwila kiedy prokurator po raz setny na 360 razy skreślił czerwonym swoim ołówkiem „zbrodnie“, popełnione przez papier zadrukowany, i smutno było tylko myśleć dygnitarzowi, że cała świetność prokuratorsko-konfiskacyjna skończyć się kiedyś musi I skończyła się wreszcie. Uchwalono w r. 19.. ustawę w parlamencie, znoszącą postępowanie objektywne, a dająca swobodę prasy. W dzienniku praw państwa ogłoszono ją od 1 stycznia roku 19...

Dnia 31 grudnia nad ostatnim numerem siedział zadumany prokurator i czytał z zachwytem łabędzi śpiew pożegnania reakcyjnego redaktora „Czasu“ dla objektywki i dla idyllicznych czasów, złożonych z prawdy, z ludu, z dziennikarza, prokuratora, konfiskaty i komisarza policyi.

Czytał... i tak silne wzruszenie ogarnęło jego prokuratorskie serce i taką głęboką nienawiścią i wzgardą zapalił się jego umysł do urządzenia państwowego, jakiem była zupełna wolność prasy, że ołówek mimowolnie zsunął się na artykół opiewający zalety postępowania objektywnego, od dołu do góry przekreślił. Tak został skonfiskowany po raz ostatni numer pisma, a w najbliższych numerach sterczał, jako spiżowy pomnik dawnych prokuratorskiego panowania czasów wyrok... zakazuje się rozszerzania pomienionego artykułu, albowiem w artykule powyższym autor usiłuje pobudzić do wzgardy i nienawiści c. k. prokuratorów państwa przeciw urządzeniom państwowym, usiłując w fałszywy sposób przedstawić działanie postępowania objektywnego przy niemającej dziś prawnego znaczenia ustawie prasowej, skutkiem uchwały Rady państwa i w tenże sposób usiłuje pobudzić znaczną część ludności, jaką są prokuratorowie państwa do nienawiści i wzgardy względem najwyższego ciała prawodawczego...

Takim wyrokiem skończyła swoje doczesne życie objektywka i tak dopełnił ostatniego swego czynu konfiskacyjnego na chwałę i uznanie wobec formalności i historyi... prokurator.

Skonfiskowano tytuł! Pewien archeolog niemiecki, podróżując po Egipcie, odgrzebał wśród wykopalisk dawnej świątyni egipskiej kilka tablic, na których pismem klinowem wypisana była następująca bajka: Za czasów Ramzesa żył w ziemi egipskiej pewien mędrzec, który lubiał zastanawiać się nad tem, na co świat i jego twory zostały stworzone. Widział Nil, użyźniający Egipt, widział pożyteczne zwierzęta, żywiące Egipcyan i widział ludzi dobrych, pracujących dla wspólnego dobra. Ale równocześnie widział twory niepotrzebne, złośliwe i głupie; widział robactwo, niszczące życie, szarańczę, pluskwy, karakony i krokodylów zjadających ludzi, despotów depczących po karkach niewolników, kapłanów szachrujących świętościami, urzędników policyjnych i cenzorów, osłaniających władzę Ramzesów; więc zasępił się, gdyż nie mógł pojąć istnienia tych stworzeń. I myślał sobie: Jaki ten świat byłby piękny, gdyby nie było na nim tak niepotrzebnych a złośliwych istot: pluskiew, cenzorów, kapłanów i innych, zanieczyszczających i zatruwających życie ludzkie!

Zmartwionego i zasępionego spotkał na drodze pewien starzec i tego mędrzec zagadnął: „Słuchaj, powiedz mi, kto i na co stworzył na świecie tyle szkodliwych i niepożytecznych istot i tyle ludzi głupich i zbrodniczych? Rozumiem, że Nil istnieje, by użyźnić ziemię, rozumiem, że istnieje święty ptak, by zwiastować dobrą nowinę, pojmuję życie pracowitych ludzi, budujących domostwa i kanały — ale na co istnieje złośliwa szarańcza, karakony, cenzorowie, despoci i ci wszyscy, co chcieliby zniszczyć dzieła ludzi i ich myśli? Przecie myśl ludzka ciągle pracuje i dąży naprzód, nie potrafili jej, mimo wysiłków dotychczas stłumić tacy ograniczeni cenzorowie, po cóż więc oni istnieją?

A ów starzec zamyślił się głęboko i odrzekł: Bóg roztropny zesłał rozmyślnie na ziemię istoty głupie i szkodliwe, by ludzie, patrząc na ich czyny i dzieła, uczyli się tembardziej cenić rozum i dobro. Na tem kończyła się legenda. Archeolog przeczytawszy ją, dodał sobie w duchu:

Skonfiskowano!

Sprawy miejskie. Dnia 17 bm, w Piątek komisya administracyjna rady miejskiej odbyła pod przewodnictwem prezydenta Friedleina posiedzenie, na którem omawiano sprawę powiększenia rzeźni dla bydła rogatego, tudzież wybudowanie rzeźni dla bydła drobnego. Omawiano również sprawę zaprowadzenia wodociągów, poprawienia bruków i innych robót w powyższym budynku. Do pozytywnych uchwał nie przyszło. Oddano sprawę do rozpatrzenia radcom Beringerowi i dr. Domańskiemu, celem przedstawienia wniosków. w jakim porządku, ze względu na fundusze miasta, mają być projektowane roboty przeprowadzone.

Skonfiskowano z tytułem!

Jednym z takich zaciekłych agitatorów klerykalnych jest ks. Wall, zastępca proboszcza w Schodnicy, o którym mieliśmy niejednokrotnie sposobność pisać, wskutek zażaleń tamtejszych robotników. Obecnie robotnicy schodniccy donoszą nam znowu o „chrześcijańskiem“ postępowaniu ks. Walla. Nie opuszcza on żadnej niedzieli ni święta, by nie rzucać z ambony gromów na robotników, należących do organizacyi socyalistycznej. Bogobojny ów księżyna nie przebiera przytem w słowach, wymyślając robotnikom w sposób, wywołujący rozgoryczenie i oburzenie. Ks. Wall posuwa się jeszcze dalej. Oto do agitacyi swej nadużywa on i konfesyonału. Kobiety wypytuje on, czy mężowie ich są socyalistami, czy należą do stowarzyszeń, gdzie pracują(!) itd. Przytem zachowuje się ks. Wall w sposób nie przyczyniający się wcale do umocnienia powagi księży. Na pomoc ks. Wallowi spieszą z ochotą tutejsi wyzyskiwacze, jak „socyal-polityk“ dyrektor Kapellner, Medycki, Ramuszyński i inni, wyrzucając z pracy robotników, zajmujących się ruchem socyalistycznym „Zbożna“ praca ks. Walla ma tylko ten skutek, iż robotnicy tłumnie garną się do stowarzyszeń, drwiąc sobie z wysiłków klerykalnego naganiacza.

Z sali sądowej.

Odwołanie zasądzonych za kolportaż. Kolporterzy „Naprzodu“ Skóra, Słowiak i Majka pochwyceni zostali kilkakrotnie przez ajentów policyjnych Grzegorza Nykulaka i Antoniego Czupila na kolportaży. Ponieważ dochodzenie wykazało, iż egzemplarze do kolportaży przeznaczone wydawał im ekspedyent tow. Machauf, przeto oskarżono tow. Machaufa jako współwinnego. W pierwszej instancyi wydał radca Ferens wyroki zasądzające tow. Machaufa we wszystkich wypadkach na grzywnę w wysokości łącznej 30 koron. Sąd apelacyjny wskutek odwołania popieranego przez obrońcę dra Heskiego uwolnił tow. Machaufa co do faktu Skóry i Słowiaka od winy, orzekając, iż tylko w wypadku Majki wykazaną jest współwina tow. Machaufa; natomiast Słowiak i Skóra kolportowali „Naprzód“ na własną rękę i bez namowy oskarżonego, wobec czego tu nie można w żaden sposób uznać współwiny Machaufa. Co do innych oskarżonych wyrok pierwszej instancyi zatwierdzono. Przychwycone egzemplarze „Naprzodu“ uznano za przepadłe. Charakterystycznem jest, iż kolporterowi Skórze dotychczas nie oddano zabranych mu na inspekcyi policyi kilkudziesięciu centów, które z kolportaży uzyskał

Telegraf i telefon.

Polityka w ciąży.

Belgrad, 20 maja. Profesor rumuński dr. Cantacuzene wydał orzeczenie, w którem zaprzecza, jakoby królowa Draga z rozmysłem udawała ciężarność. Królowa zdradzała, wbrew wydanemu nierozważnie przez pierwszego lekarza orzeczeniu, iż jest w początkach ciąży, objawy ciąży fałszywej albo nerwowej. W mniemaniu swem była królowa utwierdzoną przez powstającą ciągle tuszę, wskutek zaleconego jej przez tegoż lekarza siedzącego sposobu życia. Rozchodzi się tedy tylko o stan chorobliwy, który mógł królową i jej otoczenie wprowadzić w błąd. Dr. Cantacuzene konstatuje wreszcie, że królowa cierpi na chorobę kobiecą.

Strejki w Hiszpanii.

Madryt, 20 maja. Strejk robotników rolnych w Andaluzyi przybiera groźny charakter. W pewnej miejscowości przyszło do starć między pracującymi a strejkującymi. Na miejsce strejku ściągnięto mnóstwo żandarmów.

Komedya pokojowa.

Haga, 20 maja. W sobotę 18 b. m. wieczorem odbyła się celem uczczenia pamięci otwarcia konferencyi pokojowej w r. 1899 zgromadzenie „Ligi kobiet w celu ogólnego rozbrojenia“ i Ligi pokojowej. Ministrowie i obecni delegaci konferencyi obecnymi byli na zgromadzeniu. Minister spraw wewnętrznych, de Beaufort, w zagajeniu podniosł znaczenie zgromadzenia i ważność trybunału rozjemczego. Wielu mowców występowało przeciw wojnom i za powszechnym pokojem. Zgromadzenie skończyło się wreszcie na wysłaniu do cesarza Wilhelma i cara Mikołaja telegramów.

Wypadki w Chinach.

Paryż, 20 maja. „Agencya Havasa“ donosi z Pekinu pod datą wczorajszą: Francuski poseł Pichon odjechał dziś z powrotem do Francyi. Ciało dyplomatyczne, hr. Waldersee i Lihung-czang odprowadzili go na dworzec. Połączenie między Pekinem a Schangajem jest zupełnie zabezpieczonem.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)